

opusdei.org

Ten trud ma sens

Marzenna Król, lekarz neonatolog w Warszawy (42 lata) opowiada o swoim spotkaniu z Opus Dei.

13-12-2009

Opus Dei poznałam w 1994r przez księdza, u którego się spowiadałam. Ksiądz zapytał mnie czy chcę być świętą. Byłam bardzo zaskoczona tym pytaniem. Odpowiedziałam „tak”, ale bez przekonania. Ów ksiądz mówił z dziwnym akcentem. Zaprosił mnie do Ośrodka Opus Dei, który mieścił się wtedy w starej kamienicy

w centrum Warszawy. Do ośrodka tego nigdy nie dotarłam z powodu mojej podejrzliwości, miałam wrażenie, że coś dziwnego się za tym kryje. Zaczęłam bliżej poznawać Opus Dei, gdy otworzono nowy ośrodek dla pań. Był to szczególny czas w moim życiu, ponieważ moje najbliższe przyjaciółki z czasów studenckich wyszły za mąż i wyjechały z Warszawy, a ja rozpoczynałam dopiero pracę zawodową. Rozpierał mnie zapał do nauki i chęć ratowania wszystkich noworodków, szczególnie tych urodzonych przedwcześnie. W tamtym czasie współczynnik umieralności noworodków był w Polsce jeszcze wysoki. Właściwie mogę powiedzieć, że nauczanie Świętego Josemarii kształtowało moje podejście do wykonywanej przeze mnie pracy.

Punktem zwrotnym w podejściu do pracy był moment, w którym

dowiedziałam się, że wartość pracy mierzy się miłością, z jaką się ją wykonuje. Świadomość pracy w obecności Boga pomaga mi wykonywać czynności codzienne i mało spektakularne z uśmiechem na twarzy, a także nie tracić cierpliwości, gdy matka po raz kolejny zadaje to samo pytanie. Nie miałabym jednak pokoju w sercu, gdybym nie przyjmowała Pana Jezusa do mojego serca podczas porannej Eucharystii.

W momentach trudnych, kiedy proces leczenia jest powikłany i można by uznać to za porażkę, pomocna jest świadomość, że nie ma porażek, gdy pracuje się z miłości do Boga.

Kiedy podczas dyżuru przygniata zmęczenie fizyczne, któremu towarzyszy trudna sytuacja kliniczna, pomaga mi nadprzyrodzone spojrzenie na moją

pracę. Jestem przekonana, że mój trud ma sens i jest potrzebny, by mogło dokonać się dobro w świecie, wśród moich bliskich i przyjaciół, a także w rodzinie jaką jest Opus Dei.

Poród powikłany, czy urodzenie dziecka z wadą wrodzoną zagrażającą jego życiu jest zawsze dla rodziców sytuacją trudną do zaakceptowania. Wtedy wyraźnie widzę, że moim pacjentem jest nie tylko chory noworodek, ale również jego rodzice. Dostrzegam w rodzicach dziecka dusze, które potrzebują pomocy i zbliżenia się do Chrystusa. Ofiarowuję ich troski w ręce Najświętszej Maryi Panny i pozostawiam na ołtarzu podczas Eucharystii.

W mojej pracy szczególne znaczenie ma dbałość o szczegóły i małe rzeczy. Nawet niewielkie niedopatrzenie może nieść ze sobą poważne zagrożenie dla moich małych

pacjentów. Pracując w zespole
pielęgniarka – lekarz uczę się jak
wymagać z miłością.

Szybki rozwój medycyny a
szczególnie neonatologii przynagla
do zdobywania nowych umiejętności
i pogłębiania wiedzy medycznej.

Radość sprawia mi, gdy
popołudniami spotykam się z grupą
dziewczyn, aby otwierać przed nimi
perspektywę życia
nadprzyrodzonego. Bardzo
chciałabym każdą osobę, z którą się
spotykam, zaprowadzić do
Chrystusa.